ROCZNIK XXI]

MARZEC 1926

Z. 3

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września. Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna Z przesyłką pocztową Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika"

wynosi zł 7. i wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Konto Pocztowej Kasy oszczędności Nr 404.600

1. ZJAWISKA ANALOGJI CZYLI UPODOBNIENIA W ZAKRESIE FORM JĘZYKOWYCH.

Język każdego narodu, każdego nawet plemienia żyjącego, nie pozostaje stałym i niezmiennym w swych częściach składowych, ale z biegiem czasu ulega ciągłym, choć nieznacznym zmianom. Różnorodne też mamy wyniki i zjawiska tych zmian w życiu każdego języka. Występują one bądź to w zmienionych pojedynczych dźwiękach wyrazów, bądź też w samych postaciach czyli formach wyrazów, służących do wypowiadania myśli; albo też dotyczą znaczeń tych wyrazów; lub sposobów łączenia ich wzajemnego w zdania czyli ich związku składniowego (syntaktycznego). Zespół tych różnych zmian, w ciągu pewnego okresu czasu zaszłych i utrwalonych w języku, składa się w znacznej mierze na to, co nazywamy ogólnie rozwojem tego języka.

Wielorakie też, nieraz bardzo złożone bywają czynniki, których działanie owe zmiany wywołuje.

Jedną z przyczyn, najbardziej wpływających na zmiany językowe, tem samem na rozwój każdego języka, jest czynnik psychiczny, polegający na kojarzeniu wyobrażeń, zwany analogją, albo asymilacją czyli upodobnieniem. Analogja może dotyczyć: albo zmiany jednych dźwięków w wyrazie na inne i wtedy nazywa się analogją lub asymilacją dźwiękową czyli fonetyczną; albo też może wywoływać zmiany form wyrazowych pewnej grupy i przekształcać je na podobieństwo form grupy innej: wówczas będzie to analogja morfologiczna i działanie jej może się odbywać w zakresie przedrostków, w osnowach wyrazów, albo we fleksji. W innych znowu razach pewna budowa zdania, to jest pewne połączenia jednych wyrazów w zdaniu z drugiemi może ulec zmianie pod wpływem i na wzór zdań o innej konstrukcji składniowej, i wtedy zjawisko takie będzie wynikiem analogji składniowej. Może być także analogja akcentowa, dotycząca zmiany akcentu czyli przycisku przy wymawianiu wyrazów.

1

34

PORADNIK JĘZYKOWY D 3

Analogja czyli upodobnienie, jako czynnik wywołujący zmiany językowe, odgrywała ważną rolę zarówno w czasach przedhistorycznych, w pierwotnej dobie kształtowania się każdego języka, jak i w ciągu dalszego, samodzielnego ich życia. Wpływ jej na rozwój języka nie ustał i dziś i pozostanie nadal, dopóki istnieć będą ludzie ze swoją organizacją psychiczną i jej arcytworem — mową, jako funkcją psychiczno- fizyczną a zarazem społeczną wszelkich zbiorowisk ludzkich.

W poniższych uwagach przejrzymy niektóre zjawiska analogji morfologicznej, czyli twory analogiczne, powstałe w dziedzinie słowotwórstwa i odmian deklinacyjnych i konjugacyjnych języka polskiego.

W dziedzinie tworzenia się wyrazów godna uwagi postać dzisiejsza wyrazu ojciec. Jest on tworem analogicznym nowszej daty, odbiegającym znacznie od formy, jaką posiadał w staropolszczyźnie (nie sięgając dalej wstecz do postaci pierwotnej). W języku staropolskim wyraz ten miał postać ociec (== oćec), z odmianą w dalszych przypadkach: oćca, oćcu, oćcem i t. d. Formy te jednak, na zasadzie zwykłej w polskiem wymiany głosowej ćc i dźc na jc, zmieniły się następnie na: ojca, ojcu, ojcem... (podobnie jak np. z wyrazu zdradźca powstała postać zdrajca, lub z winowaćca — winowajca i t. p.). Otóż w postaciach tych: ojca, ojcu, ojcem, ojcowie... powtarzająca się w nagłosie zgłoska oj, pojmowana przez mówiących, jako należąca do osnowy tego wyrazu, przeniesiona została drogą analogji i do mianownika ociec, chociaż tutaj, przy innym zbiegu brzmień: o-ć, nie zachodziła wcale konieczność fonetyczna ułatwienia ich wymawiania, jak to było w innych przypadkach przy zbiegu ć-c. W ten sposób powstał twór analogiczny w nowszej postaci ojciec i zarazem usunięta została różnica w budowie wyrazu pomiędzy postacią staropolską ociec a nowszemi ojca, ojcu i t. d. To samo przekształcenie objęło i wyrazy pochodne: oćcowski, oćczyzna, oćcowizna..., zmieniając je na: ojcowski, ojczyzna, ojcowizna.

Taką samą drogą upodobnienia powstała nazwa Grójec z dawniejszej Grodziec (= grodźec), której dalsze przypadki: grodźca, grodźcu, grodźcem... uległy zmianie fonetycznej na: grójca, grójcu, grójcem..., a następnie pod ich wpływem wytworzyła się postać analogiczna mianownika: Grójec. To samo dotyczy wyrazu ogrójec.

Przyimek polski od w dzisiejszej postaci jest również przekształceniem staropolskiego ot (porów, otchłań, otwór, otwierać) wskutek analogji do innych przyimków, mianowicie:, nad, pod, przed z końcową spółgłoską d. Spółgłoska ta, wymawiana przed następną samogłoską, jako dźwięczne d (np. przed oknem, pod obrazem, nade mną...), była powodem, że i postać pierwotna ot, z końcowem brzmieniem t, wśród przyimków samotna i innemi podobnemi nie podtrzymana, upodobniła się do tamtych, zmieniając końcowe ciche t na dźwięczne d, np. od

35

D 3

PORADNIK JĘZYKOWY

okna, ode mnie, od ulicy..., jako też przed spółgłoskami dźwięcznemi: od nas, od matki, od góry i t. p.

Dzisiejsze wyrazy: wyżej, wyższy, oraz szereg pochodnych: przewyższyć, wywyższenie, przewyżka i t. d. w dawnej polszczyźnie miały postaci: wyszej, wyszszy, przewyszszyć, wywyszszenie i t. d. (od pnia wys-) jak o tem świadczą imiona własne dotychczas niezmienione: Wyszogród, Wyszków, Wyszyna (wieś w Kaliskiem), Wyszomirski, Wyszyński, Wyszpolski, herb,... Naprzód dokonała się tu zmiana przysłówka wyszej na wyżej pod wpływem postaci niżej, bliżej, mających swoje właściwe brzmienie i (od pni: niz-, bliz-j i zmiana ta dotyczy zarówno wymawiania, jak i pisowni, t. j. zgodnie z wymawianiem piszemy także ż- podobnie i w rzeczowniku wyżyna (nazwa zaś wsi „Wyszyna" utrzymała swoje stare sz). Po utworzeniu się postaci wyżej, przyszła niebawem kolej na przekształcenie innych pokrewnych; tą samą drogą analogji powstały postaci : wyższy, najwyższy, przewyższyć, wywyższyć, podwyżka i t. d. W wyrazach tych zmiana pierwotnego sz na i istnieje tylko w piśmie, dla oka, w wymawianiu zaś ich pozostało sz takie samp, jakie było w staropolskiem ; przed niedźwięcznemi bowiem sz, k wszędzie i ma brzmienie sz: wyż-szy = wyszszy, nadwyż-ka — nadwyszka i t. p.

Formy deklinacyjne i konjugacyjne dzisiejszego języka przedstawiają w dziejach swojego kształtowania się na każdym niemal kroku wyraźne ślady działania analogji morfologicznej czyli upodobniania jednych postaci wyrazów do drugich. Wyrazy pewnej kategorji, różniące się w budowie swojej formą zewnętrzną, ulegają jedne wpływowi i przewadze drugich, jeżeli łączy je bliżej jakieś ogniwo wspólne: czy to ten sam rodzaj gramatyczny, czy ten sam przypadek rzeczownika lub innego imienia, albo jednaka rola składniowa; czy też, jak w zakresie słów, ten sam czas, lub osoba lub też inne znamiona charakterystyczne. Z pośród licznych tego rodzaju przemian postaci przytoczymy niektóre.

Formy analogiczne w zakresie deklinacji. Wiadomo, że w rzeczownikach rodzaju żeńskiego obok form biernika liczby pojed, z zakończeniem ę (głowę, wodę, prośbę, siłę...), pewna gromada tych rzeczowników z końcową spółgłoską osnowy miękką lub powstałą ze zmiękczonej, t. j. takie jak: wola, suknia, historja, róża, zorza, praca... (dawniej z a pochylonem) miały w starej polszczyźnie, według ogólnej zasady, tenże biernik zakończony na ą: tę wolą, tę suknią, religją, różą i t. p. I przez cztery blisko wieki (16—19) przodkowie nasi posługiwali się temi formami, mówiąc np. mam nieprzymuszoną wolą, czytam historją, wyznajemy religją, przybyli na wieczerzą, skończyłem pracą i t. p. Dziś formy tych wyrazów z końcówką ą w bierniku wyszły zupełnie z użycia: przekształciły się na inne z końcówką ę, na podobieństwo również żeńskich form biernika pierwszej grupy ze spółgłoską osnowy twardą (głowę, prawdę...

1

36

PORADNIK JĘZYKOWY

D 3

i używają się od drugiej połowy wieku 19-go z końcówką ę: mam nieprzymuszoną wolę, czytam historję, wyznaję religję, przybyli na wieczerzę, skończyłem pracę i t. p. Tym sposobem głoska ę stała się ogólnem zakończeniem biernika liczby pojed, rzeczowników żeńskich i dokonało się wśród poprzedniej rozmaitości form deklinacyjnych wyraźne form tych ujednostajnienie.

Ujednostajnienie to żeńskich form biernika potęguje się dalej jeszcze wskutek podobnego działania analogji w zakresie form zaimków i przymiotników tego przypadku. Dawne postaci biernika r. żeńs. zaimków: moję, twoję, swoję, naszą, czyję, wszytkę i wszystkę, samę, tę, tamtę, owę i liczebnika jednę (które w mianowniku r. żeńs. miały zawsze а otwarte) uległy wpływowi form tegoż przypadku przymiotnników żeńskich z końcówką ą (dobrą, wspaniałą, potężną...) i dzisiaj używają się powszechnie z zakończeniem ą (mam swoją książkę, widzę twoją pracę, cenimy waszą zasługę i t. p.). Nowo powstałe analogiczne formy biernika na ą: moją, twoją, swoją i t. d., rozpowszechnione w drugiej połowie wieku 19-go, należą już do niecofnionych faktów językowych. Z dawnych form żeńskich owych zaimków tylko postać tę utrzymała się dotąd w języku większości, a zawdzięcza to stałemu akcentowi, z jakim wyraz ten jednozgłoskowy był i jest wymawiany. Ale i tu znaczna już część mówiących i piszących używa już postaci analogicznej tą.

Adam Ant. Kryński.

(Dokończenie nastąpi).

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

19. Co sądzić o następujących zwrotach: a) „zastanowić ruch na kolejach“, zamiast „wstrzymać"? b) „On nie śmie tego uczynić"-, zamiast „niewolno mu tego uczynić"? c) „a to:“ w znaczeniu „mianowicie:"?

(Włodzimierz) X. В. M.

— Zwrot 1. jest zwykłym germanizmem (den Betrieb einstellen), a po polsku wstrzymać jest bardzo dobre i zrozumiałe.

Trudniejsza sprawa ze zwrotem 2. Nie ulega wątpliwości, że znane są językowi polskiemu zwroty: nie śmiem prosić, nie śmieli powiedzieć, nie śmiano odkryć tajemnicy — i t. p. Ponieważ niem. dürfen jest znaczeniem bliskie, poczęto w przekładach urzędowych rozporządzeń używać nie śmieć — nie mieć prawa, nie móc, zwłaszcza z przeczeniem nie.

Prof. Kryński pisze (Jak nie należy mówić i pisać po polsku): „W języku ogólnopolskim użycie słowa śmieć w tem nowem znaczeniu

PORADNIK JĘZYKOWY

37

D 3

jest nieznane; w każdym też podobnym zwrocie wywołuje ono wrażenie obcej naleciałości, i jest rażącym germanizmem".

Tu tylko to zauważyć należy, że między znaczeniem pierwotnem: nie śmiem — nie mam odwagi a nie śmiem — nie mogę, nie wolno mi — jest bardzo wąziutka granica, której przekroczeniu nie należy się dziwić.

A to: znowu wyręczymy się prof. Kryńskim (l. c.)

„Takie połączenia części zdań za pomocą owego a to lub i to dostały się do naszego języka z obczyzny, przez naśladowanie niemieckiego „und zwar“. Ze względu przeto, że jest to wtręt obcy, nie dla każdego Polaka zrozumiały i w języku polskim zbyteczny, nie zasługuje bynajmniej, aby nim zastępować wysłowienie swojskie i ogólnie zrozumiałe".

1. Najwyższy czas...

Spotkać się można niejednokrotnie z wyrażeniem „najwyższy czas" (Por. m. i. artykuł J. Tyszkiewicza p. t.: „Sanacja przez pracę" w N-rze „Czasu" z d. 2 ub. m.). Jest to chyba żywcem z niemieckiego przeniesione wyrażenie: „Es ist die höchste Zeit". Jak się wyrazić poprawnie po polsku?

* Skobel, Kryński, Passendorfer radzą: największy czas. Kryński motywuje to tem, że w języku polskim określając czas posługujemy się przymiotnikami: krótki, długi, bliski, wielki, odległy, — pojęcia jednak wysoki nie łączymy z pojęciem czasu. Wielki czas, bardzo wielki czas, ale nie najwyższy.

1. Ani — ani nie?

Czy w zdaniach, w których znajduje się: „ani... ani...“ z następującemi czasownikami, należy dodawać jeszcze przeczenie „nie“? Niektórzy wyrażają się w ten sposób, inni znów uważają, że w samem „ani" mieści się już dostateczne zaprzeczenie. — Jak być powinno?

(Włodzimierz Woł.) X. B. M.

* Ani = nawet nie, wcale nie, mieści więc w sobie już negację, więc nie powinnoby się kłaść negacji drugiej. I tak czytamy:

Gerwazy się odmienił i już od lat wielu

Ani był na kiermaszu, ani na weselu...

„P. Tadeusz" II, 160.

Ani groził kłótnikom więcej, ani fukał...

II, 767.

Ani mówią do siebie, ani się witają.

III, 238.

Bo go dla gęstwi ziela ani chart nie zgoni  
Ani ogar wywietrzy dla zbyt tęgiej woni

VI, 314.

a oprócz tego:

38

PORADNIK JĘZYKOWY

D 3

To pewna, że go nigdy nie uwiodły Ani chęć osobistej chwały, ni zysk podły.

VI, 515.

Ponieważ w naszym języku może stać obok siebie dwa przeczenia i więcej, bez zmiany myśli, więc prawdopodobnie i przy ani negacja nic nie zmieni.

1. Kongreganista — kongreganistka?

Przyjęto u nas mówić o członkach Kongregacji Marjańskiej: kongreganisia, kongreganistka. Sądzę, że wyrazy te utworzone są wadliwie. Czy można wyrazić się bardziej prawidłowo z zachowaniem jednego wyrazu, mającego znaczenie owych członków?

(Włodzimierz Woł.) X. B. M.

* Wyrazy: kongreganista, kongreganistka nie są utworzone prawidłowo, bo osnowa kongregacji brzmi kongregacj-, więc chyba: kongregacjonista. Jest to wyraz za długi, więc się nie przyjmie. Czy sodalis i sodaliska nie wystarczają?

1. Do-bolszewicki?

W dziale „Z trybuny i prasy“, zamieszczanym w „Czasie“ wyczytałem niedawno takie zdanie w uwagach Zadory: „przyjmował wybitny udział w dobołszewickiej rewolucji". Jest to chyba wyraźny rusycyzm, zamiast „przedbolszewickiej..." ?

(Włodzimierz Woł.) X. B. M.

* Niewątpliwie po polsku lepiej: przedbolszewicki, ale jeżeli się chce uwydatnić terminum, ad quem..., to może dosadniejsze jest dobolszewicki, o ile nie przejęte z rosyjskiego.

1. Reda — Rejd czy Rejda?

„Morze" w zeszycie 1 z r. b. str. 13 pod nagłówkiem: „Z zagadnień terminologicznych" umieściło następującą notatkę p. Bolesława Śląskiego: „Reda, Rejd czy Rejda? Nasza dawna literatura nie przekazała nam nazwy technicznej na oznaczenie stanowiska okrętów przed portem, czyli „kotwiowska", na co w języku francuskim, niemieckim i angielskim są ustalone terminy: rade, Rhede, road. Dopiero w najnowszem naszem piśmiennictwie znajdziemy formy: reda i rejd.

Pierwsza z powyższych form, jakkolwiek zbliżona do nazwy, używanej przez nasz lud nadmorski, nie oddaje przeciągłego dźwięku e, wobec czego nie jest tak ścisła i winna brzmieć rejda. Postać męską rejd należy poczytywać za błędną, gdyż przejęta została żywcem z języka rosyjskiego. Na poparcie zaś jedynie właściwej formy rejda przytoczę jeszcze, że istnieje ona jako słowo komendy na statkach wiślanych wraz z czasownikiem rejdować i złożonemi. Rejda! mianowicie oznacza: zapuść w grunt, poruszając rękami, górną część przedmiotu

PORADNIK JĘZYKOWY

39

D 3

naprzemian w obie strony! Rejdować artfulem = osadzać głębiej w ten sposób kół, służący do zatrzymania statku. Wyrejdować koła — dobyć go z gruntu. Kotew się zarejdowała = zaryła się pazurami w grunt.

Do tego podał nam p. inż. K. Stadtmüller następujące uwagi:

Reda, Rejd czy Rejda?

Wątpliwości, podniesione przez p. B. Ślaskiego w Nr 1/26 „Morza" w sprawie polskiej nazwy technicznej na oznaczenie stanowiska okrętów przed portem, możnaby rozstrzygnąć z dwóch punktów widzenia: albo wyrażenia żeglarskie powtarzają się również i w innych językach „morskich", a więc są międzynarodowe, a w takim razie należałoby i u nas je pozostawić, w danym przypadku jedną z form podanych w tytule, albo przyjmuje się zasadę spolszczenia nazw, w takim razie należałoby przyjąć wyrażenie np. „kotwisko“. P. S. nie podaje jednak tej formy, lecz w swych dwóch słownikach morskich podaje: kotwiowisko, zaś w powyższej notatce „Morza" kotwiowsko, co jednakże jest chyba błędem drukarskim. Zgodnie z pierwszą zasadą byłyby dalsze formy: redować, wyredować, zaredować itd.

Formy „rejda", używanej jako komendy na statkach wiślanych nie znalazłem w żadnym słowniku polskim. Sam autor również ich nie podaje w swych słownikach morskich. Pytania tego rodzaju nie mogą być rozstrzygane dorywczo, lecz należałoby przyjąć pewne zasady w tym kierunku (np. jak wyżej), i według tych zasad ustalić całe słownictwo żeglarskie. W tej też sprawie toczą się pertraktacje „językowe" między podpisanym a redakcją „Morza", dotąd jednak nie doszło do porozumienia.

Inż. Stadtmüller.

1. ROZTRZĄSANIA.

W „Figlikach" uderza mię zestawienie wyrazów kula i koło, pochodzących rzekomo od tego samego pierwiastka. To nietylko pewne nie jest, ale jest nawet wątpliwe: kulę wyprowadzają (może przez Kugel) ze średniowieczno-górnoniemieckiego kul(e), koło zaś wydaje się starym słowiańskim wyrazem z dawnym, skróconym obecnie sufiksem os, es.

Pruchno w zestawieniu z proch razi, bo zupełnie niepotrzebnie przerabiane jest z próchna pod wpływem zdrobniałych córuchna, maluchny, w każdym razie poprawniejsze jest próchno (Brückner, Kryński, Łoś), gdyż niewątpliwie ma wspólne pochodzenie z prochem. W tem przekształceniu na u pomocna jest okoliczność, że próchno utrzymuje stale w deklinacji dźwięk u, co mamy też np. w protokuł, w Kuba, walczących wyraźnie z etymologją (pierwszy przytem upodabnia się do

40

PORADNIK JĘZYKOWY

D 3

artykułu). W Jakóbie bliscy jeszcze jesteśmy Jacobusa i to ma wpływ na utrzymanie ó; ale Kuba odbiegł już znacznie dalej, a może raczej nie dobiegł, gdyż w innych sferach zdaje się być poczętym. Zresztą, i w Jakóbie o pochylone jest już poniekąd w zaniku: wyrazy jakobita, jakobinizm — to wyrazy książkowe, natomiast jakubówka (wylew), Jakubowski (nazwisko) pisane są już powszechnie przez u.

Wiąże się z tem poruszona w zapytaniu 13 sprawa tłumacza — tłomacza—tłómacza, chwiejność, co najmniej, nieprzyjemna, zwłaszcza, że i tu Brückner, Krasnowolski, Kryński, Łoś zgadzają się na jedno, mianowicie na и. I zupełnie słusznie. Pochodzenie wyrazu (tureckie dilmadz) nie daje wskazówki; oparto się przeto widać na niemieckiem Dolmetsch (jeżeli ono samo nie jest już z drugiej ręki : przez słowiańszczyznę). W językach słowiańskich mamy i o (np. w rosyjskim, choć wyraz to mało używany, w serbskim) i u (np. w czeskim): i właśnie, jeśli rozpatrzymy oboczności słowiańskie, to znajdziemy, że np. rosyjskiej grupie oł odpowiada polska grupa łu, nie ło; tołstyj — tłusty, dołgij = długi, dołbit' — dłubać, kołot' kłuć, tołocz’ = tłuc i t. d. ; tak samo zachowuje się grupa or np. porot’ = pruć, morgat — mrugać i t. d. Dlatego to pisownia tłumacz ma większe uzasadnienie, bo opiera się na analogji. Stąd też i zaznaczona w Figlikach różnica porzę—pruć, kolę—kłuć. Prawda, znów grupie oło, oro odpowiada w polszczyźnie grupa łó, ró, ale też w kołot, tołocz', porot’, drugie o nie należy do rdzenia, lecz jest sufiksem bezokolicznika. Śmiało też moglibyśmy pisać i dłuto, choć rosyjska grupa oło (dołoto) mogła nas zdezorjentować; przywykliśmy już jednak do dłóta. O pochylone w tłómacz jest przeto próbą jakiegoś chybionego kompromisu. Kto mówi tłomacz, ten, oczywiście musi pisać o, ale, jest nadzieja, że wreszcie choćby przed powagą zacytowanych wyżej nazwisk się ugnie ; chyba że znajdzie mocniejsze argumenty.

Co do pułku (ros. połk), to i on w nowszych dopiero czasach wyłamał się ze wspomnianej wyżej oboczności oł, łu, gdyż istotnie znajdujemy w dawnych źródłach np. imię Świętopłuka (Krasnowolski).

J. Rzewnicki.

— Co do p. 3. i 4. nie mam nic do nadmienienia. Co do 14. (kropka po liczebniku), jestto kwestja przyzwyczajenia, a więc uporu. Nauczono mię w szkole, ja tak uczyłem w szkole przez szereg lat i wszyscy uznawali ten sposób za praktyczny. Nigdy się nikomu nie nasunęła trudność z liczebnikiem na końcu zdania (wszak tego uniknąć łatwo!) Nigdybym nie napisał 1-szy, bo to jest jeden szy ani 5-cioro = pięć-cioro; nie należy niczego pisać, co się nie wymawia, albo co wymawiać trzeba się dopiero uczyć. Okazuje się, że w drobiazgach konwencjonalnych są ludzie najwięcej konserwatywni.

PORADNIK JĘZYKOWY

41

D 3

Sprawa tłumacza czy tłomacza ma swoją historję. S. p. prof. Lucyjan Malinowski gniewał się zawsze na — u, a udowadniał nam wykładem na tablicy, że ponieważ niem. Dolmetsch a węgierskie tolmács są prawdopodobnie źródłem naszego tłómacza, należy go pisać przez ó. Była to też swojego czasu powaga naukowa i tej myśmy słuchali, jako uczniowie. Czy odtąd wynalazł kto pochodzenie inne tłómacza, że go każą pisać przez u — nie wiem, zdaje mi się, że nie. Zresztą, jak może istnieć pisownia dwóch obok dwuch w rodzimym wyrazie, może istnieć i w przyswojonym. Nikomu to krwi psuć nie powinno. Red.

1. Z DRUGIEJ PÓŁKULI.

(Dokończenie)

Pod wpływem otoczenia i spotykania się w miastach z ludnością, mówiącą po portugalsku, wytworzyła się osobna gwara u polskich osadników, której cechą mnóstwo naleciałości obcych. Polacy, którzy przybyli z dawnego cesarstwa niemieckiego, przynieśli już ze sobą wiele wyrażeń przyswojonych z niemczyzny, jak szyf (okręt), glaska (szklanka), taska (filiżanka), cajch (materja), sztrasa (droga, ulica), oprócz tego, o ile za sąsiadów mają Niemców, przybrali od nich wyrażenia, jak: tyfa (dolina), tygerkac (dziki kot), flancunek (plantacja) i t. p.

Wpływ portugalszczyzny jest o wiele silniejszy. Jak autor stwierdza, Polacy brazylijscy przyswoili sobie już przeszło 1.000 wyrazów portugalskich, „których już nikt nie wyruguje z użycia powszechnego, bo wpływ szkoły i kościoła polskiego jest za słaby, a większości tych wyrazów nie można wcale zastąpić wyrazami polskiemi".

I tak w zetknięciu z ludnością leśną (kabokle), która nie używała pługa, ale kopaczki, przyswoili sobie wyrazy: fojsa (kosa z siekierą) ( rossa (las spalony), past (pastwisko), fiżon (fasola), milja (kukurudza). Z języka tubylców Indjan przez portugalski nazwy zwierząt: kutija (gryzoń), kłati (mały niedźwiedź), szakutyna (dzika kura), tatu (pancernik), żąkare (aligator). Pod wpływem rozwijających się stosunków handlowych przyswojono sobie wyrazy: ałkier (miara 40 litrów), karosa (wielki wóz), kruzada (moneta), pataka (moneta), wenda (sklep), wentyn (drobna moneta) i t. p. Stosunek z urzędami i władzami dał wyrazy: kadeja (więzienie), multa (kara pieniężna), talą (kwit podatkowy), żurada (sąd przysięgłych). Ci, co służyli w wojsku, przynieśli ze sobą wyrażenia, jak: guarda (strażnik), kabo (starszy żołnierz), koronel (pułkownik), pagamento (zapłata), pernejry (cholewki); dzieci, uczęszczające do szkół rządowych, spolszczyły sobie: grupo (szkoła ludowa), kaderneta (zeszyt), kaneta (rączka), normalista (nauczyciel), tinta (atrament) i t. p.

42 PORADNIK JĘZYKOWY D 3

Z pośród licznego szeregu wyrazów przyswojonych, niektóre zwracają uwagę sposobem przyswojenia, polegającym na upodobnieniu do brzmień i wyrazów polskich. Takie są naprzykład : armazyń (spichlerz, port. armazem), ąsa (jaguar, port. onça), azejtony (oliwki, port. azeitas), baranka (brzeg), bomba (rurka, pompa), briń (grube płótno), bysie (gra hazardowna), dzinkan (pieprzojad), faczek (kordelas), gazolina (benzyna), jama (roślina bulwiasta), kajsza (skrzynka pocztowa), kapa (peleryna), komarka (obwód sądowy), koral (chlewek), kujdać (bawić), latka (puszka), lot ( miara ziemi), mamą (gatunek owocu), masisia (owoc), namorować (kochać się), palma (dłoń), pasoka (potrawa), ponsio (zarzutka), pusierunek (wspólna praca), rosoka (ślad na rosie), sikara (filiżanka), sarna (świerzb), szarka (mięso suszone), szynele (pantofle), walentą (człowiek mężny).

Bardzo ciekawe są spolszczenia nazw miejscowości:

Ignassú nazywa się Ignacewo, Cachoeira — Koszyce, Tagnara — Trzcinów, a Agua Branca — Zabramka.

Widać stąd, że poczucie swojszczyzny jeszcze jest bardzo żywe, ale w drugiem pokoleniu, a najdalej w trzeciem już go nie będzie i polscy osadnicy przestaną być Polakami. To los każdego osadnictwa drobnego

1. POKŁOSIE.

O. Jacek Wororoniecki O. P.: „Około kultu mowy ojczystej". Książnica-Atlas, 1925.

Ujęty nagłówkiem książki O. Woronieckiego, zabierałem się do jej czytania w nastroju zadowolenia, że mowie ojczystej przybył w. osobie autora nowy jej chwalca i obrońca. Niestety, w ciągu czytania pogodny nastrój ustąpił miejsca rozczarowaniu. Nie dlatego, bym nie podzielał zapatrywań pisarza, z któremi naogół się zgadzam, bym nie uznawał narówni z nim, iż językowi polskiemu należy się naczelne miejsce wśród przedmiotów nauczania i szczególniejsza troska o jego pielęgnowanie — za to mam uznanie i uwielbienie dla autora — lecz dlatego, że swój kult dla mowy ojczystej wyraził w formie, tak bardzo tę mowę krzywdzącej.

Powiem poprostu, że już dawno nie czytałem książki, tak licho po polsku napisanej i tak niestarannie wydanej, jak książka O. Woronieckiego. I z tego powodu nie można opędzić się uczuciu żalu, że książka o kulcie mowy ojczystej temu kultowi jaskrawo zaprzecza.

Wprawdzie autor z wielką wyrozumiałością powiada, że „nikt nie może nas czynić odpowiedzialnymi za niedostateczną znajomość mowy ojczystej" (str. 46), wprawdzie na str. 86 stwierdza, że „z wyjątkiem

PORADNIK JĘZYKOWY

43

D 3

jednostek, które same nad nim pracowały, gruntownej znajomości własnego języka w naszem społeczeństwie niema“, to jednak nie można autora, piszącego o polskim języku, rozgrzeszyć z takiego nadmiaru i takiego rodzaju błędów językowych, jakie poniżej wyliczę.

Do zabrania głosu w sprawie tej książki ośmielił mię sam autor, który na stronie 2. wyraźnie napisał: „Jeśli zaś tu i ówdzie, wchodząc w dziedzinę ścisłej polonistyki, popełniam jakąś herezję, to bardzo łatwem zadaniem dla fachowych polonistów będzie moje błędne mniemanie poprawić".

Korzystając z tego upoważnienia, postaram się zwrócić uwagę na najważniejsze błędy i usterki, pozostawiając na uboczu te, które mogą wywołać sprzeczne sądy.

Zacznę od błędów gramatycznych, przyczem dla porządku wspomnę również o błędach stylistycznych i pisowniowych; zauważam jednak, że w niektórych wypadkach trudno mi było stwierdzić, czy błąd jakiś pochodzi z winy autora, czy składacza.

Str. 1 — Rozchodzi się o to, zamiast chodzi, idzie o to.

„ „ — mają tę jedną pretensję zwrócić uwagę zam. pretensję do

zwrócenia uwagi łub by zwrócić uwagę.

Str. 3 — od dawna zam. oddawna.

„ „ — ale ożywia ją jednak zam. ale ożywia ją (bez: jednak),

albo: ożywia ją jednak.

Str. 3 — dostarcza moc zam. mocy.

Str. 7 — co w danej dziedzinie jest najważniejszem zam. najważniejsze. Autor prawie stale orzecznik przymiotnikowy umieszcza w narzędniku zam. w mianowniku (por. str. 14 — ciekawem jest; str. 26, 28, 62, 65 i 73 — jest jasnem; str. 33 — okaże się niemożliwem do przeprowadzenia; str. 36, 37, 50, 76, 78 i 106 — koniecznem będzie (jest, wydało się); str. 44 — mylnem jest mniemanie; str. 45 — Bardzo uderzającem jest to; str. 46 — a nie indywidualnem, niewątpliwem jest; str. 61 — to jest właśnie tak nadzwyczaj charakterystycznem, byłoby ciekawem; str. 66 — jest zupełnie niedopuszczalnem; str. 77 — jest zupełnie niewłaściwem; str. 83 — co jest danemu językowi właściwem; str. 91 — jest ściśle związaną zam. związana; str. 99, 100, 105 — ważnem będzie (jest, byłoby); str. 108 — Błędnem byłoby, nic nie jest dla nas ważniejszemu str. 109 — ale nie było mu obojętnem; str. 111 — danem mu było).

Str. 9 — na o wiele ciekawsze poznawanie literatury zam. na poznawanie literatury, o wiele ciekawsze.

Str. 14 — zadawalać się zam. zadowalać się; na str. 44 — zadowalniala, zadowolnić zam. zadowalała, zadowolić; na str. 71 — zadawalające zam. zadowalające.

44

PORADNIK JĘZYKOWY

D 3

Str. 27 — cóż bardziej, jak zam. niż (po stopniu wyższym).

„ 28 — funkcji psychicznych zam. funkcyj psychicznych.

„ 41 — djalogów zam. dialogów.

„ 42 — w o wiele staranniejszej szacie zam. w szacie o wiele

staranniejszej.

Str. 49 — zjawiska otaczającego go świata zam. zjawiska świata, który go otacza (celem uniknięcia zbiegu zgłosek, jednako brzmiących).

Str. 49 w. 16 od góry — i zam. a.

„ 55 — Natomiast bardzo silne piętno odbiły (zam. wybiły) na

nim pewne prądy ideowe XIX w.

Str. 60 — na czem to uwydatnianie czynnika uczuciowego przy (zam. w) stylistyce polega.

Str. 63 — rozciąga się ona niemniej do samego nauczania jęz. ojczystego zam. dotyczy ona samego nauczania.

Str. 63 w. 14 od dołu — co zam. jak (właśnie).

„ 73 — Mamy więc za nauczaniem teologji po polsku konieczność takiego poznania i opanowania prawd wiary, któreby pozwoliło potężniej oddziaływać na umysły współczesne. Mamy zaś przeciw konieczność utrzymania jedności nauki wiary. Ma być: Za nauczaniem więc teologji po polsku przemawia konieczność... Przeciw nauczaniu zaś konieczność i t. d.

Str. 74 — weźmy choćby szerokie zastosowanie, jakiego w większości języków nowożytnych używa termin „uczucie" zam. jakie... ma, posiada.

Str. 79 — I teologja moralna dużo skorzysta z ustalenia terminów indywiduum i osoba wraz z ich pochodnymi (?). Koniec zdania niejasny.

Str. 82 — Język to coś więcej niż zbiór wyrazów, to tych wyrazów wewnętrzny związek i sposób zapomocą tego związku wyrażania myśli (zam. sposób wyrażania myśli zapomocą tego związku).

Str. 82 — dokonywać przekłady zam. przekładów.

„ 83 — zapoznanym warunkiem zam. nieuznanym, pominiętym.

Str. 84 — francuz, polak zam. Francuz, Polak.

„ 85 — w pierwszym rzędzie (germ.) zam. przedewszystkiem

głównie.

Str. 88 — tą zam. tę.

„ 90 — nie ma kim opróżnionego przezeń stanowiska obsadzić

zam. nie ma kim obsadzić stanowiska, przezeń opróżnionego.

Str. 94 — nie przenikamy się nią tak gruntownie zam. nie przejmujemy się nią i t. d.

Str. 96 — z niemi zam. z nimi.

„ 96 w. 9 od dołu — aby — zbyteczne.

PORADNIK JĘZYKOWY

45

D 3

Str. 98 w. 13 od dołu — po: dopiero — brak: wtedy.

„ 98 — miałaby ona znaczenie dyrektywy ogólnej, dającej poznać młodzieży, myślącej (zam. która myśli — celem uniknięcia powtarzania imiesłowu) o karjerze naukowej, jakie znajdzie na tej drodze  
wymagania.

Str. 98 — istotny postęp nauki, z którego William James tak  
przyjemnie się u Niemców (?) wyśmiewa. Zapewne ma być:... tak przyjemnie się wyśmiewa, gdy chodzi o Niemców, lub: mając na myśli

Niemców.

Przyjemski.

(Dokończenie nastąpi).

1. USTERKI JĘZYKOWE NASZEJ PRASY.

W „Kurjerze Poznańskim" zauważyłem wyrażenia, co do których mam wątpliwości, czy są poprawne:

1. Nr 367 z dnia 22 XII 1925 r., str. 8 w art. inż. E. Milewicza „Organizacja władz państwowych": Możemy powiedzieć otwarcie, że nasze czynniki miarodajne i t. d.
2. Nr 369 z 23/XII 1925 r., str. 369 w korespondencji „Złota niedziela w Berlinie"... ludzie, którzy się patrzą, wszystko oglądają i t. d.
3. w Nrze 367/25 ogłasza Dr med. Jerzy Kolasiński, lekarz praktyczny w Krotoszynie.

Sądzę, że powinno być, zamiast miarodajne — rozstrzygające, zamiast się patrzą — patrzą, zamiast praktyczny — praktykujący.

W. Lipiński.

— Co do miarodajnych — zupełna zgoda.

Patrzeć i patrzyć się używane są na równi.

Praktyczny zamiast praktykujący, opatrzone jest w Słowniku Warszawskim wykrzyknikiem (!), jako znak, że wyrazu tego należy unikać. Mimo to pospolicie się go wymienia i miesza.

II. Odezwa Redakcji, by „każdy przedpłatnik zapisywał usterki językowe z tego czasopisma czy dziennika, który stale czyta", celem zużytkowania ich w „Poradniku" jest godna uznania i najżywszego poparcia. Stan bowiem naszego języka, który ostał się wprawdzie w walce z językami najeźdźców, lecz wyszedł z niej mocno poszczerbiony, jest niepokojący. Nietylko bowiem nie widać w społeczeństwie — poza kilku jednostkami — zbiorowego i świadomego wysiłku, by zabliźnić rany, zadane mowie ojczystej w czasie niewoli; przeciwnie, można zauważyć dziwną pod tym względem obojętność i niedbałość. Ogół, pochłonięty troskami, związanemi z budową odradzającego się państwa, nie zwraca

46 PORADNIK JĘZYKOWY D 3

należytej uwagi na ten skarb narodowy, jakim jest język, sądząc, że w okresie niepodległości nie grozi mu już żadne niebezpieczeństwo.

A tymczasem tak nie jest. W przemówieniach, rozmowach, prasie» pismach urzędowych, ustawach, ogłoszeniach i t. d. aż się roi od błędów językowych, w szczególności zaś od nadmiaru wyrazów obcych.

Wysiłki niestrudzonego obrońcy czystości i poprawności językowej, Adama Ant. Kryńskiego, artykuły „Poradnika", „Języka Polskiego" kąciki językowe, umieszczane po rozmaitych pismach, nie wiele pomagają. Zło szerzy się z zatrważającą szybkością.

Nie należy jednak zakładać rąk, lecz walczyć z niechlujstwem językowem aż do skutku.

Jednym z objawów niedbałości o czystość naszej mowy jest rozwielmożnienie się w ostatnich czasach na łamach dzienników: incydentu i likwidacji. Częstość ich używania, a raczej nadużywania, jest tak przerażająca, że postanowiłem omówić je w „Poradniku", a jakkolwiek wątpię, czy moje uwagi wzruszą zatwardziałych miłośników obcych wyrażeń, uważam, że w imię czystości języka należy podnieść głos sprzeciwu. Sprzeciw ten jest tem więcej potrzebny i uzasadniony, że na oznaczenie pojęć, wyrażanych powyższemi natrętami, mamy po kilka swojskich odpowiedników. Mianowicie zamiast incydentu można powiedzieć: wypadek, zdarzenie, zajście, spór, zatarg (zależnie od okoliczności), a przecież chyba te wyrazy polskie dokładnie i jasno oznaczają pojęcie, zawarte w incydencie.

„Incydentn, nieporozumienie, urząd i t. p. zlikwidowano“ — czytamy w dziennikach o różnych zajściach i zarządzeniach, które po polsku można : zakończyć, załatwić, usunąć, zwinąć, zamknąć i t. p. Likwidację zaś zastąpią rzeczowniki, od powyższych słów utworzone.

Skoro już piszę o nadużywaniu wyrazów obcych wspomnę o sanacji i redukcjach.

W związku z przesileniem (wolimy: kryzys) pieniężnem i gospodarczem ostatnich lat i dążeniem do naprawy istniejącego stanu mówimy i piszemy o sanacji, sanowaniu, zabiegach i ustawach sanacyjnych, sanujemy nasze opłakane stosunki, jakgdybyśmy na naszą rodzimą biedę nie mieli swojskich wyrażeń takich, jak: uzdrawianie, uzdrowotnianie, ulepszanie, polepszanie, naprawa (wszak o naprawie Rzeczypospolitej radzimy od XVI w.), uzdrawiający, uzdrawiać, naprawiać, zmieniać na lepsze, ulepszać i t. p.

Redukcję może zastąpić zwolnienie, usunięcie z posady, pozbawienie posady, zmniejszenie (etatów, uposażenia i t. d.), zamiast, zredukować można powiedzieć: zwalniać, usuwać, zmniejszać, zamiast zredukowany — zwolniony, usunięty z posady, pozbawiony posady.

F. Przyjemski.

PORADNIK JĘZYKOWY

47

D 3

1. NOWE KSIĄŻKI.

Czesław Rokicki: Jak pisać i mówić po polsku? Warszawa 1926.

Wydawnictwo bardzo pożyteczne, jedno z tych, których źródłem jest żywe odczuwanie niedostatków i usterek, popełnianych ustawicznie w mowie pisanej. Autor szczególnie zajmuje się zwrotami i zdaniami, to znaczy, więcej zwraca uwagę na niepoprawność stylistyczną, niż gramatyczną. I słusznie. Gramatyczne usterki są rzadsze, bo łatwiej dostrzegalne, stąd i do poprawy łatwiejsze; trudniej wykorzenić pewną naleciałość obcą w zwrotach i zdaniach, a te właśnie najbardziej psują naturalny tok i charakter mowy polskiej.

Przestrzega tedy przed nadużywaniem (nie „używaniem") wyrazów obcych, kładzie nacisk na używanie czasownika nie rzeczownika w zdaniu, poleca zwroty konkretne, zmysłowe, nie oderwane, umysłowe; przedstawia korzyści zwięzłości w zwrotach i zdaniach, a prostoty bez kwiecistości w stylu. Wszystko ilustruje przykładami szczęśliwie dobranemi i tym sposobem czyni książeczkę podwójnie zajmującą i pouczającą.

Czesław Rokicki: Parę uwag o języku Sienkiewicza. Warszawa 1925.

Autorowi nie idzie o wyczerpujące studjum językowe, na któreby nie wystarczyło stronic 23, ale o przedstawienie, na czem polega piękność języka Sienkiewicza. Materjał wziął przeważnie z powieści „Ogniem i mieczem", a więc praca jest tylko szkicem. — Zaczynając od użycia czasownika, omawia użycie imiesłowów nieodmiennych, zwrotów przyimkowych, zwrotów prostych i konkretnych, szyku i budowy zdania złożonego, wreszcie przenośnie i porównania i dochodzi do wniosku, że „język Sienkiewicza to najrdzenniejszy język polski" a nauczycielami jego byli „lud i dobrzy styliści dawni" (pisarze w. XVI i XVII).

Książeczka warta przeczytania. R. Z.

1. CZASOPISMA NADSYŁANE REDAKCJI.
2. Bellona. Miesięcznik wojskowy, Warszawa 1926. T. XXI, z. 1.
3. Czasopismo Geograficzne. Kwartalnik. III, 1-2, Książnica-Atlas.
4. Czasopismo Spółdzielni Rolniczych. 1—4, 1926.
5. Czaty. Pismo poświęcone zagadnieniom obrony granic. 1—4, 1926 r.
6. Droga. Miesięcznik poświęcony sprawie życia polskiego. IV, 10—11 (1925).
7. Gazeta Podhalańska. Tygodnik. 1926. 1—5.
8. Głos okręgu warsz. Tow. naucz, szkół śred. i wyż. Dwutygodnik. 1 — 2.

48

PORADNIK JĘZYKOWY

D 3

1. Goniec Nadwiślański. Dziennik poświęcony interesom stanu średniego. Grudziądz. 1926.
2. Nasz Głos. Miesięcznik poświęcony sprawom pedagogicznym i zawodowym. Poznań. 1925.
3. Orli Lot. Miesięcznik krajoznawczy. Organ Kół krajoznawczych młodzieży P. T. K. Kraków. 1926.
4. Pedagogjam. Miesięcznik poświęcony sprawom seminarjów naucz. Kraków. 1926.
5. Przegląd Pedagogiczny. Tygodnik. Organ Tow. Naucz. Szk. śred. i wyż. Warszawa. 1926. 1—5.
6. Przegląd Powszechny. Miesięcznik poświęcony sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym. Kraków. 1926.
7. Przegląd Wojskowy. Warszawa. 1925.
8. Przyjaciel Szkoły. Dwutygodnik naucz. pol. Poznań. 1926.
9. Nasza Szkoła. Organ pol. Tow. oświatowych i pryw. szkół polskich w Brazylji. Kurytyba. 1925.
10. Sztuka życia. Miesięcznik pośw. hygjenie duszy i ciała. Kraków.
11. Świat Parański. Ilustrowane czasopismo polskie w Brazylji.
12. Wiadomości Literackie. Tygodnik. Warszawa. 1926.
13. Wiadomości polsko-słowackie. Dwutygodnik. Cieszyn. 1926.
14. Żeglarz Polski. Przegląd tygodniowy. Tczew. 1926.
15. Żołnierz Polski. Tygodnik. Warszawa. 1926.
16. Slovánský Přehled. Miesięcznik pod redakcją A. Czernego. Praga. 1926.

OD WYDAWNICTWA.

Zeszłoroczni przedpłatnicy, którzy otrzymali zeszyty: 1, 2 z r. b., a nie *zwrócili ich,* jakeśmy prosili, są przedpłatnikami na r. b.; prosimy ich uprzejmie, aby na dołączony czek zechcieli jak *najrychlej* wpłacić zł 7, bo wszelkie spóźnienie wyrządza nam szkodę.

TREŚĆ ZESZYTU III: I. Prof. A. A. Kryński: Zjawiska analogji. — II. Zapytania i odpowiedzi (19 — 23). — III. Roztrząsania (dok.) przez J. Rzewnickiego. — IV. Z drugiej półkuli (dok). — V. Pokłosie przez F. Przyj emskiego. — VI. Usterki językowe naszej prasy przez W. Lipińskiego i F. Przyjemskiego. — VII. Nowe książki. — VIII. Czasopisma nadsyłane redakcji. — Od Wydawnictwa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 10, pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.